

# Wiktor Weintraub

---

## Coleridge i Sarbiewski

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 54/2, 535-539

---

1963

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## II. M A T E R I A Ł Y I N O T A T K I

WIKTOR WEINTRAUB

### COLERIDGE I SARBIEWSKI

Przypomniany świeżo przez Romana Pollaka<sup>1</sup>, Coleridge'a przekład czy raczej, idąc za określeniem poety angielskiego, swobodne „naśladownictwo” („*imitation*”) Sarbiewskiego ody II, 3, warto uzupełnić pewnymi danymi bio- i bibliograficznymi, umiejscawiającymi wersję Coleridge'a w interesującym i bardzo niebanalnym kontekście kulturalnym i wymownie unaoczniającymi kult, jaki młody Coleridge żywił dla Sarbiewskiego. Okazuje się bowiem, iż „naśladownictwo” to jest odpryskiem bardzo ambitnego — inna rzecz, że od samego początku mało realnego — planu sprezentowania angielskiemu czytelnikowi Sarbiewskiego w obszernym, krytycznie skomentowanym wyborze przekładów.

Najwcześniejszą wzmiankę o zainteresowaniach Coleridge'a Sarbiewskim znajdujemy w liście jego do brata George'a, z 26 marca 1794. Coleridge ma wtedy niewiele ponad dwadzieścia jeden lat. Mimo olśniewających zdolności jego studia uniwersyteckie w Cambridge nie przebiegają dobrze. Miota się w utopijnych projektach, ma starcia z władzami uniwersyteckimi. Pod koniec r. 1793 rzuca studia, wstępuje do wojska i zostaje wcielony do pułku dragonów stacjonującego w Reading. List pochodzi właśnie z ostatnich tygodni tego krótkiego, „dragońskiego” okresu jego życia, kiedy myślał już o powrocie do studiów i zajęć literackich. Skarży się w nim bratu, że w Reading sprzedał za bezcen trzy wartościowe książki. Szczególnie dokucza mu utrata jednej z nich, „bardzo cennego” wydania poezyj Sarbiewskiego (wymienionego tu, jak i gdzie indziej w pismach i korespondencji Coleridge'a, zgodnie ze starą, jeszcze siedemnastowieczną tradycją angielską, pod zanglicyzowaną formą imienia jako „Casimir”) nakładem Barbou<sup>2</sup>. A wydanie to jest mu

<sup>1</sup> R. Pollak, *Coleridge o Sarbiewskim*. „Pamiętnik Literacki”, 1962, z. 2.

<sup>2</sup> Katalog paryskiej Bibliothéque Nationale wymienia dwa paryskie wydania Sarbiewskiego nakładem Barbou: z r. 1759 i 1791.

potrzebne. Ma już bowiem gotowe tłumaczenie „dwóch czy trzech ód” Sarbiewskiego i po powrocie do *college*’u chce posłać je znanemu wydawcy, Jamesowi Dodsleyowi jako próbkę zamierzonej większej imprezy translatorskiej. Zależy mu zaś na wydaniu Barbou specjalnie, bo to jedyne, które „zawiera wszystkie dzieła” polskiego poety<sup>3</sup>.

Jakoż w rzeczy samej po powrocie do Cambridge Coleridge do planów tych wrócił i zaczął od — ogłoszenia prospektu. Pojawił się on w „Cambridge Intelligencer” z 14 i 16 czerwca. Wydrukował go też Coleridge, z datą 22 września, przy tekście swego dramatu poetyckiego *The Fall of Robespierre*, wydanego w Cambridge w tymże 1794 roku. Prospekt zapowiadał dwutomowe dzieło pt. *Imitations from the Modern Latin Poets, with a critical and biographical Essay on the Restoration of Literature*. Miało ono przynieść teksty nowożytnych poetów łacińskich, w szczególności „obfity wybór” z Sarbiewskiego i nowy przekład *Pocałunków Secundusa*. „Tomy będą gotowe do wysłania — obiecywał prospekt — wkrótce po nadchodzącym Bożym Narodzeniu”<sup>4</sup>.

Wydanie to nigdy nie ujrzało światła dziennego. Ale z planami jego nieprędko się Coleridge pożegnał. Czytamy o tym w liście do przyjaciela i kolegi po piórze, Roberta Southeya. Skarży się w nim Coleridge na *spleen*. Jednym ze źródeł tych złych nastrojów jest świadomość ogromu pracy, jaką trzeba będzie wykonać przy opracowywaniu *Naśladownictw*. Plany dzieła są coraz to ambitniejsze. Nie mieści się już ono, jak to pierwotnie planował, w dwóch tomach *in octavo*. Potrzeba będzie teraz dwóch tomów *in quarto*<sup>5</sup>.

W rok potem słyszymy o *Naśladownictwach* znowu. Coleridge, który tymczasem zdążył już osiedlić się w Londynie, zarzuciwszy myśl o skończeniu studiów uniwersyteckich, w liście z 7 października 1795 informuje Thomasa Poole’a, iż zamierza w ciągu pół roku wrócić do Cambridge i tam skończyć swoje „wielkie dzieło *Naśladownictwa* w dwóch tomach”<sup>6</sup>.

Ostatni ślad tych planów pochodzi z r. 1796, prawdopodobnie z jego początku. Niepoprawny budowniczy zamków na lodzie, ułożył sobie

<sup>3</sup> *Collected Letters of S. T. Coleridge*. Edited by Earl L. Griggs. T. 1. Oxford 1956, s. 76—77. *Nota bene* egzemplarz wydania Barbou Coleridge odzyskał i wkrótce potem, bo przed 1 IX 1794, zgubił go w podróży. Zob. List do R. Southeya, z 1 IX 1794 (*ibidem*, s. 97).

<sup>4</sup> Cytuję według tekstu w *The Fall of Robespierre*. Zob. też *Collected Letters*, s. 77, przypisy, a także *The Notebooks of Samuel Taylor Coleridge*. Edited by K. Coburn. T. 1: *Notes*. New York 1957, przypis 161. „Bollinger Series”, L. (Tom przypisów do tego wydania nie ma paginacji, a tylko ciągłą numerację zapisek Coleridge’a.)

<sup>5</sup> *Collected Letters*, s. 116.

<sup>6</sup> *Ibidem*, s. 161.

wtedy Coleridge listę tych wszystkich książek, które zamierzał napisać. Zatytułował ją „Moje dzieła”. Miało być tych dzieł dziesięć. Otwiera listę nasz dobry znajomy: „*Imitations of the Modern Latin Poets with an Essay Biogr. & Crit. on the Rest. of Lit. — 2 vol. Octavo*”<sup>7</sup>.

*Parturiunt montes...* Wszystko, co zostało z tych wielkich planów dwóch tomów *in quarto*, to szesnaście wersów owego „naśladownictwa” ody II, 3, napisanych w r. 1794<sup>8</sup>, a wydanych po raz pierwszy w numerze 2 redagowanego przez Coleridge’a efemerycznego tygodnika-nietygodnika<sup>9</sup> „Watchman” z 9 marca 1796. Ogłosił je wraz z krótką, pełną entuzjazmu dla Sarbiewskiego notatką krytyczną, sparafrazowaną już przez Pollaka. O planach dwutomowych *Naśladownictw* w notatce tej już ani słowa. Najwyraźniej wtedy były one już zarzucone.

Nie znaczy to jednak, aby entuzjazm jego dla Sarbiewskiego wygasł. Prawdopodobnie inspiracji Coleridge’a zawdzięczać należy, że jeden z jego przyjaciół, Joseph Hucks, zamieścił w tomie swoich poezyj, *Poems*, wydanych w Cambridge w r. 1798, dwa przekłady z Sarbiewskiego, jeden własny, a drugi pióra Williama Healda<sup>10</sup>. Być może, że przez pamięć na Sarbiewskiego nazwał Coleridge jednego z bohaterów swego „dramatycznego poematu” *Zapolya* (1817), którego akcja toczy się w fantastycznej Ilirii, „Casimir”.

Najciekawszy wreszcie i najwymowniejszy ślad tego młodzieńczego entuzjazmu znajdujemy w jednym z reprezentacyjnych dzieł jego dojrzałego okresu: literackiej autobiografii w zamierzeniu, a *de facto* serii rozważań filozoficzno-estetycznych, ogłoszonych w r. 1818 pt. *Biographia Literaria*.

Na przykład Sarbiewskiego powołuje się Coleridge w końcowym rozdziale dzieła. Najbardziej — wywodzi on tam — dręczą nas te dolegliwości, których nie rozumiemy, których nie umiemy włączyć w jakiś sensowny łańcuch przyczyn i skutków. Ten sam instynkt, który każe nam szukać pocieszenia w rozumieniu naszych cierpień, każe nam również dzielić się nimi z drugimi. „Szczęśliwie” wypowiedział tę myśl „Casimir”. Coleridge cytuje tu piętnaście wersów z ody III, 5, *Ad Publum Munatium*, 11—25, kończących się następującymi słowami:

<sup>7</sup> *The Notebooks*, t. 1, nr 161.

<sup>8</sup> Zob. *The Poetical Works of S. T. Coleridge*. Edited by E. H. Coleridge. London 1957, s. 59—60.

<sup>9</sup> Pismo wychodziło co ósmy dzień. Coleridge omijał w ten sposób ustawę o podatkach na tygodniki.

<sup>10</sup> Zob. komentarze do *The Notebooks*, nr 161 i 168. Egzemplarza tomu poezyj Hucks a nie ma ani w hardwardzkiej Widener Library, ani w waszyngtońskiej Library of Congress, ani też w londyńskiej bibliotece British Museum. Dlatego nie potrafię tu podać bliższych danych bibliograficznych.

*Minorque semper dividitur dolor  
Per multa permissus vagari  
Pectora.*

Do przysłowka „szczęśliwie” w tekście mamy przypisek następującej treści:

A także i klasycznie, o ile zgadza się to z alegoryzującą fantazją nowożytnych [*allegorizing fancy of the modern*]<sup>11</sup>, która ciągle dążąc do projekcji tego, co wewnętrzne, przeciwstawia się rzekomej łatwości, z jaką poezja starożytnych odbija świat zewnętrzny. Casimir dostarcza chyba najbardziej uderzającego przykładu tej charakterystycznej różnicy. Gdyż jego styl i dykcja są naprawdę klasyczne<sup>12</sup>.

Mamy w tych słowach klucz do fascynacji, jaką na wielkiego romantycznego krytyka wywierał polski poeta barokowy. Oto Sarbiewski pięknym, klasycznym stylem potrafił dać wyraz nowożytnej już wręczliwości, umiał nagiąć klasyczną dykcję do wyrazu uczuciowości człowieka nowoczesnego. W swym szczęśliwym zharmonizowaniu klasycznej formy z nowożytną treścią emocjonalną ody jego przeciwstawione zostały w dalszym ciągu tego dłuższego przypisku łacińskim poematom wybitnego siedemnastowiecznego angielskiego liryka Abrahama Cowleya (1618—1667), „który przypomina Casimira pod wieloma względami”<sup>13</sup>, ale w swoich łacińskich utworach „kompletnie barbaryzuje swą łacinę”.

Okazuje się zatem, iż spotkanie angielskiego poety i krytyka z „sarmackim Horacym” było nie przelotną znajomością, ale ciekawą i nie pozbawioną dramatycznych akcentów przygodą intelektualną.

Warto jeszcze dodać, że Coleridge nie był jedynym wybitnym romantykiem angielskim, który czytał Sarbiewskiego. Znał go także i Walter Savage Landor, równie jak Coleridge tegi latynista. Ale Landor, choć cenił Sarbiewskiego wysoko pośród poetów nowołacińskich, odnosił się doń dużo krytyczniej od Coleridge’a. Oto, co miał o nim do powiedze-

<sup>11</sup> „Alegoria” i „fantazja” (*fancy*) — to kluczowe terminy słownika krytycznego Coleridge’a. Użyte na oznaczenie tego, co mechaniczne, wymyślone w poezji, przeciwstawione są one parze terminów „symbol” i „wyobraźnia” (*imagination*), użytych dla nazwania tego, co organiczne i spontaniczne. Zob. R. Wellek, *A History of Modern Criticism*. T. 2. New Haven 1955, s. 174.

<sup>12</sup> Podkreślenia Coleridge’a. Zob. *Biographia Literaria*. Edited by J. Shawcross. T. 2. Oxford 1907, s. 209. Coleridge musiał cytować Sarbiewskiego z pamięci, bo początek cytatu brzmi u niego: „*Me longus silendi edit amor*”, gdy tymczasem powinno być: „*Te longus...*”

<sup>13</sup> Jak wykazały ostatnio badania norweskiej anglistki M.-S. Røstvig, Cowley w swoich angielskich utworach pozostawał pod wyraźnym wpływem Sarbiewskiego. Zob. M.-S. Røstvig: 1) *The Happy Man. Studies in the Metamorphoses of a Classical Ideal, 1600—1700*. Oslo 1954, s. 298—309. 2) *Casimire Sarbiewski and the English Ode*. „*Studies in Philology*”, 1954, s. 443—460.

nia w swoim eseju o Katullu, *The Poems of Catullus*, ogłoszonym po raz pierwszy w roku 1842:

Aż po nasze czasy niewiele jest myśli, niewiele wyobraźni, a nic nie ma namiętności, nic czułości w nowoczesnych łacińskich poetach. Casimir objawia najwięcej talentu i największą łatwość; ale Casimir w najlepszym swoim wierszu pisze:

*Sonora buxi filia subtilis*<sup>14</sup>

Czy była kiedy alegoria traktowana równie niegodnie? Co stało się z tą ciasno zasznurowaną córą bukszpanu? Została powieszona. Gdzie? Na wysokiej topoli. Po co? Aby poeta mógł do niej jak najłatwiej dotrzeć<sup>15</sup>.

Daleko odbieśliśmy tu od entuzjazmu Coleridge'a. Ale mimo to i dla Landora Sarbiewski jest najbardziej utalentowanym nowożytnym łacińskim poetą. I przemawia tu krytyk z autorytetem człowieka obznajmionego z twórczością Sarbiewskiego.

Zainteresowanie poezją Sarbiewskiego, tak żywe w Anglii w w. XVII i XVIII<sup>16</sup>, przetrwało tam i w czasach romantycznych.

---

<sup>14</sup> Oda II, 3. Podkreślenie Landora. Dla zrozumienia jego krytycyzmu należy mieć w pamięci także i następny wers ody. Poeta zwraca się do swej liry:

*Sonora buxi filia subtilis,  
Pendebis alta, Barbite, populo;*

<sup>15</sup> *The Complete Works of Walter Savage Landor*. Edited by T. Earl Welby. T. 11. London 1930, s. 183.

<sup>16</sup> Zob. Røstvig, *The Happy Man*, zwłaszcza podaną na s. 463 listę przekładów, a także tej autorki uwagi wstępne do fototypicznego przedruku przekładów Hilsa z r. 1646 *The Odes of Casimire*, wydane przez The Augustan Reprint Society (Los Angeles 1953).